

Naprawa Rzeczypospolitej raz jeszcze

1 lipca 2024

Ostatnio mamy wysyp artykułów na temat naprawy Rzeczypospolitej i chwała autorom za to. Problem w tym, że aby o naprawie choćby pomarzyć, trzeba wiedzieć dokładnie co jest zepsute i mieć przynajmniej niejasne pojęcie o możliwościach naprawy. Naszkicujmy więc schemat najważniejszych problemów, który powinien być dopiero zaczątkiem szerszej dyskusji i dalszych usprawnień.



Ekonomia

Zaczniemy od ekonomii, ponieważ to ona tworzy lub zagraża fizycznym podstawom naszej egzystencji. Pierwszym postulatem byłaby zmiana systemu monetarnego z lichwiarskiego, na taki, który bywa określany jako „suwerenność monetarna”. Aby teraz nie zagłębiać się w szczegóły, sprowadźmy go do kilku punktów.

1. Parytet gospodarczy.

Nie żaden parytet/standard złota, tylko system monetarny, w którym o ilości pieniądza w obiegu decyduje wielkość

produkcji. To zagwarantuje zerową inflację/deflację, czyli stałe ceny a co za tym idzie – możliwość oszczędzania i planowania przyszłości.

2. Zakaz lichwy.

Lichwy pojętej jako odsetki od kapitału a nie „nadmierne odsetki”. W rzeczy samej, każda lichwa jest oszustwem i prowadzi do ograbienia społeczeństwa. Aby to zrozumieć, wystarczy wykonać prosty eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie, że NBP emituje pierwszy tysiąc złotych. W obecnym systemie, pożyczycy go bankom na ileś procent a te, pożyczą go przedsiębiorstwom i zwykłym ludziom na kolejny procent. Powiedzmy, że w obu przypadkach, lichwa wyniesie 5%. Zatem $1000 + 5\%$ i dla uproszczenia znów 5% od tysiąca = 1100 złotych. Zatem w gospodarce znajdzie się 1000 zł ale zwrócić trzeba będzie $1000 + 100$. Jeśli 1000 zostanie zwrócony (do NBP), to skąd wziąć jeszcze 100? Przecież nie zostały wyemitowane. Tych pieniędzy nie ma. Ktoś pójdzie z torbami, choćby tyrał przez całe życie jak niewolnik. Jedyne co może zrobić, to znów pożyczyć i zwiększyć deficyt o kolejne 10% (najpierw bank będzie musiał pożyczyć, żeby pożyczyć dalej). Jeśli dłużnik będzie miał fart, to wyjdzie z problemu, ale wpadnie w niego ktoś inny, na jeszcze większą kwotę. Pętla nie ma końca. Ponieważ tak właśnie działa obecny system monetarny, pewne środowiska dobrze wiedzą, że ta sytuacja doprowadzi kiedyś do tego, że szambo wybuchnie im prosto w twarz. Dlatego coraz głośniej mówią o „wielkim resecie”.

3. Powszechny i równy dostęp do kapitału.

Tu, państwo emituje nieoprocentowany kredyt inwestycyjny, dostępny dla każdego, kto przedstawi realistyczny biznesplan. Niezależnie od wielkości nakładów lub ich małości. Liczy się tylko jedno: interes ma się zwrócić. Jeśli tak się nie stanie, niefortunny przedsiębiorca musi zatrudnić się u kogoś innego i zwrócić kredyt, ale wciąż bez żadnych odsetek. W przypadku powodzenia, zwiększy się produkcja i na jej poczet musi być

wyemitowana, stosowna ilość pieniądza. Tę nową emisję można rozproszyć na wiele, bardzo interesujących sposobów, ale nigdy – przy pomocy lichwy. Jest to recepta nie tylko na ogromny wzrost gospodarczy i bezpieczeństwo ekonomiczne, ale nawet sposób na likwidację podatków, zasiłków, oraz – finansowanie wydatków publicznych.

4. Likwidacja rezerwy częściowej (frakcyjnej), znanej także pod nazwą „kreacji pieniądza przez banki komercyjne”.

Wprawdzie realizacja wcześniejszych punktów wyklucza możliwość takiej kreacji, ale jest to problem tak poważny, że należy o nim wspomnieć choćby ze względów edukacyjnych. Polega on na tym, że o ilości pieniądza w obiegu, faktycznie decyduje „parytet chciwości” lichwiarzy, którzy praktycznie z niczego, kreują nie tyle dodatkowy pieniądz, ile spiralę zadłużenia. Jako że odsetki, z samego założenia są niespłacalne, bez tej kreacji, lichwiarski system zaciąłby się bardzo szybko i doprowadził do gigantycznego buntu społeczeństwa. Dzięki systemowi rezerwy częściowej, możliwa jest emisja dodatkowego długu, który wielokrotnie przekracza ilość fizycznego pieniądza w obiegu.

Dla przykładu: obecnie, wysokość rezerwy obowiązkowej (to właśnie rezerwa częściowa), wynosi 3,5%. Przy takiej stopie rezerwy, banki komercyjne, z tysiąca złotych, mogą dodatkowo wygenerować 27 571 zł. Warto zauważyć, że banki nie zarobiły pierwszego tysiąca i nie są to ich oszczędności, tylko dług. Mimo to, mogą go pożyczyć tyle razy, że przy obecnej stopie rezerwy, powstanie dwadzieścia siedem tysięcy, pięćset siedemdziesiąt jeden złotych dodatkowego długu i od tego długu, również trzeba będzie płacić zapłacić odsetki.

Mówiąc prościej: NBP stworzyło 1000 zł, ale społeczeństwo, ostatecznie będzie musiało oddać 28 571 plus 2 857,1 odsetek (10%, ponieważ bank musi nie tylko oddać swoje odsetki, ale także zarobić na tym), jeśli zapragnie normalnie funkcjonować, czyli produkować, sprzedawać, kupować. Same odsetki, niemal

trzykrotnie przekraczają ilość faktycznie istniejącego pieniądza. Jakże więc taki system może nie doprowadzić do ruiny każdego społeczeństwa, przy jednoczesnym nadaniu nieograniczonej władzy kartelowi lichwiarskiemu?

Powyższe musi być zrozumiałe dla szerokich mas i to jest największy problem. Paradoksalnie, choć zaprezentowany system doskonale wolnorynkowy, nikt nie atakuje go tak wściekle jak sami „wolnorynkowcy”. Kolejną ciekawostką jest fakt, że prototyp powstał w kręgach katolickich a znany jest pod nazwą „Kredytu Społecznego Douglasa”. Mimo to, Kościół katolicki w najmniejszym stopniu nie jest zainteresowany krzewieniem o nim wiedzy. Jediną znaną mi instytucją, która próbuje się nim zajmować, jest [czasopismo „Michael”](#). Niestety, znalezienie tam opracowań na temat Kredytu Społecznego wymaga wykazania się wielką pomysłowością i praktycznie graniczy z cudem. Na szczęście jego oryginalna, anglojęzyczna wersja jest już bardziej czytelna i [w zakładce „Articles”](#) można znaleźć wiele, ciekawych opracowań.

Osoby zainteresowane, muszą być świadome, że Kredyt Społeczny Douglasa, nie jest systemem jednolitym ani skończonym. Należy go traktować jako zbiór idei, które mają służyć raczej jako inspiracja a niż gotowe rozwiązania. Zagłębienie do „Wikipedii”, pytanie o niego sztuczną inteligencję, zwykle kończy się wprowadzeniem w błąd, by nie rzec – bezczelnym oszukiwaniem tak powierzchownie dociekliwej osoby.

Ordynacja wyborcza

Obecne, tajne głosowania nie mają nic wspólnego z demokracją a wiele ze spiskiem. Tak oto „spisek” definiuje sztuczna inteligencja: „Spisek to tajny plan lub zmowa kilku osób, mająca na celu osiągnięcie określonego, zazwyczaj nielegalnego lub szkodliwego celu. Może to być np. plan obalenia rządu, przeprowadzenia zamachu lub ukrycia nielegalnej działalności. Spiski są zazwyczaj trzymane w ścisłej tajemnicy i wykrywanie

ich może być trudne”.

Czy nie to, dokładnie, dzieje się w tajnych wyborach? Można to podsumować w taki sposób: jeśli nie chcesz mi powiedzieć na co głosujesz, to mam pełne prawo uznać, że spiskujesz przeciw mnie i vice versa. Tajne głosowania doskonale wspierają też oszustwa wyborcze i nie ma żadnej szansy na weryfikację wyniku wyborów. Dlatego trzeba z tym skończyć. Każdy powinien ponosić odpowiedzialność za dokonywane wybory i każdy powinien móc łatwo sprawdzić, czy ogłoszone wyniki wyborów są zgodne z prawdą. Obecnie, w żaden sposób nie można sprawdzić, jak został policzony własny głos wyborcy. Trzeba zaufać skorumpowanym, kłamliwym urzędnikom, politykom i mediom. Idea kompletnie poroniona a mimo to, zapewne znajdą oburzone głosy. Jeśli tchórzliwy wyborca boi się konsekwencji, powinien wstrzymać się od głosowania. Z drugiej strony, za zmuszanie do określonych decyzji wyborczych, sprawców należy surowo karać.

Złożmy, że ktoś chciałby wsparłbym wesprzeć, panią Ewę Zajączkowską z Konfederacji, ale z racji zamieszkania, nie może tego zrobić i nie będzie mógł nigdy. Nawet gdyby to było możliwe, jego poparcie dla tej Posłanki, przełoży się na poparcie dla p. Mentzena czy Brauna a tego, sobie może zdecydowanie nie życzyć. Częściowym rozwiązaniem jest ordynacja personalna, lub głosowanie preferencyjne. Obydwie metody trzeba by dodatkowo obwarować przepisami, zmuszającymi do zawierania porozumień i zabezpieczającymi przed klientelizmem. Ponadto, wybrańcy powinni być usuwalni w każdej chwili przez własnych wyborców.

Cóż nam z marzeń o wspaniałych rozwiązaniach, kiedy głosy dwóch, głupich ludzi, znaczą dwa razy więcej niż jednego, mądrego? Tym bardziej, że mądrzy to rzadkość a głupcy – norma i to coraz bardziej powszechna. Tu znów podniesie się klangor, ponieważ kolejny postulat brzmi: prawo do udziału w wyborach należy przyznawać tylko osobom, które wykazały się określoną wiedzą ekonomiczną, polityczną i prospołeczną postawą, oraz – solidnym kręgosłupem moralnym. Cały ten postulat można by

realizować np. za pomocą państwowej platformy internetowej, na której mógłby się zarejestrować każdy, po uiszczeniu niewielkiej ale istotnej opłaty. Tam ścierałyby się opinie, powstawały projekty i tylko jej uczestnicy, przyznawaliby sobie wzajemnie prawo do głosowania w wyborach powszechnych. To tylko zajawka metody, którą należy dopiero opracować.

Inwigilacja

Skoro szary obywatel może być inwigilowany na milion różnych sposobów, dlaczego nie „dokręcić śrubki” wszelkim urzędnikom? Zatem następny postulat to totalna i permanentna inwigilacja wszelkich urzędników, od szczebla radnego czy sołtysa, wzwyż. Kto nie byłby na to gotowy, nie powinien piastować żadnego stanowiska państwowego. W ten sposób skończylibyśmy z korupcją i nepotyzmem a nawet – szpiegostwem. Natomiast wszystkich urzędników, bez względu na ich rangę – należy obciążyć odpowiedzialnością karną i finansową za skutki podejmowanych decyzji. Dzięki temu, nie byłaby potrzebna żadna wymiana tych środowisk. Albo zacznie taki służyć społeczeństwu, albo naprawdę porządnie odpowie za działania na jego szkodę.

Każdy z powyższych postulatów, byłby kamieniem milowym na drodze do uzdrowienia sytuacji, ale nigdzie nie toczy się dyskusja, na żaden z zaproponowanych tutaj tematów. Dotychczas, wielokrotne próby zwracania na nie uwagi polityków, kończyły się całkowitym ignorowaniem a w najlepszym wypadku – atakami ich akolitów. Czy tym razem będzie inaczej? To już zależy od czytających te słowa.

Autorstwo: Zapluty Karzeł Reakcji

Źródło: WolneMedia.net